NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Kraków, wtorek 23 października 1928 Nr. 284

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i [administ]racji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. [...] Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Kon[to czek]owe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komu[nikaty] należy nadsyłać wprost do Administracji
Komunik[aty na]desłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redak[cja n]ie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru
25
groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Jak żyją Żydzi w Rumunji?

Ilu Żydów mieszka w Rumunji? — Ustrój gmin żyd., szkolnictwo, teatr i prasa żyd. — Ugrupowania partyjne, reprezentacja w parlamencie. — Żydostwo rumuńskie na czwartem miejscu w ofiarności na fundusze narodowe. — Organizacje młodzieży. — Położenie ekonomiczne żydostwa rumuńskiego.

Korzystając z okazji zjazdu przedstawicieli komitetów centralnych sjońskiej partji pracy „Hitachdut", zwróciliśmy się do delegata rumuńskiego, p. Iosifa Lernera o wywiad. Nieraz bowiem, czytając o niejako zewnętrzno-politycznej sytuacji Żydów w Rumunji, jak również o życiu politycznem państwa rumuńskiego, mało jednak stosunkowo wiemy o wewnętrznych przejawach kulturalnego i ekonomicznego życia żydostwa rumuńskiego. O informacje w tym właśnie względzie, z pominięciem spraw natury politycznej i naogół znanych, — zwróciliśmy się do p. Lernera, adwokata w Bukareszcie i przywódcy ruchu hitachdutowego.

— Ilu Żydów mieszka w Rumunji? — brzmiało pierwsze nasze pytanie.

— Wedle poszczególnych prowincyj rumuńskich przedstawia się liczba ludności żydowskiej jak następuje: W t. zw. Starej Rumunji mieszka około 300.000 Żydów, w Bessarabji 250.000, w Transylwanji 250.000, na Bukowinie 150.000, razem więc wedle danych statystycznych około 950.000.

— A ilu Żydów mieszka w Bukareszcie, jaka jest największa gmina żydowska w Rumunji i jak wogóle przedstawia się ustrój gmin żydowskich w pańskim kraju?

— W Bukareszcie mieszka około 70.000 Żydów. Potem idzie szereg większych gmin żyd., jak Czerniowce, Kley (Klausenburg), Kiszyniew, Jassy i i. O ile idzie o nastrój gmin żydowskich u nas, to naprzykład w Transylwanji istnieją dwa rodzaje gmin: kahały ortodoksyjne i t. zw. „neologiczne", postępowe, odpowiadające „liberalnym" na Zachodzie. W Rumunji rdzennej istnieją gminy żydowskie, jednak dotąd bez możności przymusowego opodatkowania, a więc oczywiście niezawsze odzwierciedlające w odpowiedni sposób właściwe oblicze naszego żydostwa i pozostające przeważnie pod wpływem Żydów bogatych, a więc przeważnie plutokratyczne. W Bessarabji odbyły się raz w roku 1917 demokratyczne wybory do gmin żydowskich, które jednak potem rozpadły się z przyczyn prawno-administracyjnych. Obecnie oficjalnych gmin żydowskich w Bessarabji niema, są tylko nawpół „prywatne" i nieuznawane, z czasów rosyjskich pozostałe jeszcze t. zw. „korobki", opędzające z dochodów za ubój rytualny i t. p. wydatki filantropijne i religijne. Na Bukowinie utrzymał się ustrój dawnych austrjackich kahałów.

— Czy niema jednak widoków na jakąś, choćby częściową tylko demokratyzację gmin żydowskich w Rumunji?

— W związku z uregulowaniem ustawy o mniejszościach religijnych w Rumunji wypracowywany jest teraz też i regulamin dla kahałów, które otrzymać mają obecnie prawo przymusowego opodatkowywania. W Besarabji przygotowują się już do walki wyborczej, przyczem zetrą się tam dwa bloki: demokratyczno-sjoński i konserwatywno-religijny, z b. sen. Zirelsonem, nadrabinem kiszyniewskim na czele.

— Dobrze, a szkolnictwo żydowskie w Rumunji?

— Przedewszystkiem na Bukowinie był szereg szkół hebrajskich i żydowskich, które jednak z powodu braku praw i subsydjów musiały zwinąć swą działalność. Miał tam też swoje szkoły i „Tarbut". Także w Besarabji była i jest sieć szkół hebrajskich i żydowskich z ośmioma liceami-gimnazjami w różnych miastach na czele.

W t. zw. Starej Rumunji, zwłaszcza w Bukareszcie, istnieją szkoły rumuńsko-żydowskie, utrzymywane częściowo przez kahały, z językiem wykładowym rumuńskim, gdzie jednak wykłada się jako przedmiot również język hebrajski i gdzie sjoniści mają jednak niejaki wpływ. W Transylwanji, gdzie dawniej do zanotowania były szkoły żydowsko-węgierskie, teraz prócz chederów, rozsianych zresztą i po reszcie kraju, niema sieci szkolnictwa żydowskiego.

— A teatr żydowski?

— Rumunja, gdzie grywał Goldfaden, gdzie popularność zdobyli t. zw. „pieśniarze brodzcy" („Broder Zenger"), była — jak panu zapewne wiadomo — właściwie kolebką żydowskiego teatru, przyczem szczególną rolę odegrało tu miasto Jassy. — Ostatnio, jak pan wie, gościliśmy przez dwa lata „Wileńczyków", był też Baratow, „Wikt" z Zygmuntem Turkowem, tu i ówdzie jakaś trupa operetkowa, pozatem bawi obecnie w Czerniowcach pani Potocka ze swoją trupą. Stałego teatru żydowskiego nie mamy jednak dotąd w Rumunji.

— Pokaźniej więc chyba przedstawia się prasa żydowska w Rumunji?

— O, tak. Żydowski dziennik (w języku żydowskim) „Unser Zeit", organ „Cejrej Sjonu" (tak nazywa się w Rumunji sjońska partja pracy), wychodzący w Kiszyniewie, odgrywa w Bessarabji dużą rolę. Ponadto wychodzi w Kiszyniewie w języku żydowskim jeszcze drugi organ Hitachdutu, tygodnik „Erd und Arbet". W Transylwanji wychodzi narodowo-żydowski dziennik w języku węgierskim „Uikelet". W t. zw. starej Rumunji, gdzie ukazywał się w Bukareszcie dziennik sjonistyczny „Mentuira", wychodzą obecnie: oficjalny organ rumuńskiej Organizacji sjonistycznej tygodnik „Stir", dalej organy sjonistów radykalnych „Renastera", miesięcznik sjonistów rewizjonistów „Drumur". Organ Hitachdutu „Trybuna Nostra" ukazać ma się wkrótce. Najstarszem pismem narodowo-żydowskiem jest „Egalitatia", odgrywające jednak teraz niewielką już rolę. Ponadto wydaje zrzeszenie „Union" pismo „Kurielul Israelit". Na Bukowinie wychodzi w Czerniowcach sjonistyczna „Ostjüdische Zeitung" w języku żydowskim, oraz „Die Neue Jüdische Rundschau", a w języku żydowskim organ poalesjonistów „Arbeiterzeitung" i perjodyk Bundu „Die neue Arbet".

— A jak przedstawia się literatura żydowska w Rumunji? Czy są jakieś zrzeszenia pisarzy i dziennikarzy żydowskich? A pisarze pochodzenia żydowskiego?

— Jakkolwiek z Rumunji, zwłaszcza z Bessarabji pochodzi szereg wybitniejszych pisarzy hebrajskich i żydowskich (naprzykład J. Fichman, J. Steinberg i inn.), to jednak o bardzie rozgałęzionej twórczości hebrajskiej i żydowskiej w Rumunji mówić nie można. Wiersze hebrajskie ogłasza u nas zwłaszcza Mejtus, żydowskie J. Gropper. Związku pisarzy, czy dziennikarzy żydowskich nie mamy dotąd w Rumunji. O ile idzie o pisarzy i dziennikarzy pochodzenia żydowskiego, to jest ich i u nas dość. A więc pisarze naprzykład: Eugen Relgis, Aderka, Dominik, wśród poetów Baltazar, między krytykami Sanilewicz i zmarły przed kilku laty teoretyk socjalizmu, Dobrogiano Ghera.

— A w innych gałęziach sztuki?

— I tu niewiele do zanotowania mamy na polu rodzimej sztuki żydowskiej, choć wspomnieć warto o malarzach Rubinie w Starej Rumunji, Kolniku i Lernerze w Czerniowcach.

— A jak przedstawia się wewnętrzno-polityczne życie Żydów wedle ich przynależności do partyj?

— Pod tym względem nie będzie żadną przesadą, jeśli powiemy, że sjoniści odgrywają w życiu żydowskiem w Rumunji rolę najdonioślejszą. Świadczyć o tem może choćby ten fakt, że Rumunja z poszczególnych swych prowincyj wysłała na ostatni kongres sjoński 18 delegatów, a w ofiarności na żydowskie fundusze narodowe zajmuje żydostwo rumuńskie zwykle piąte, względnie czwarte miejsce. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu przedewszystkiem oczywiście Bessarabja, gdzie dużą rolę odgrywa też sjońska partja pracy. Na Bukowinie dużą rolę odgrywa sjonista Dr. Ebner, przywódca jednolitej partji narodowo-żydowskiej. Także w Transylwanji na czele narodowo-żydowskiej „unji" stoi sjonista. W t. zw. Starej Rumunji sjoniści, jako partja, nie zajmują się polityką krajową, ale poszczególni sjoniści czy to z ramienia żydowskiego frontu narodowego „Unjunia", czy to z ramienia innych partyj, weszli również do parlamentu rumuńskiego. I tak zasiadają jako posłowie Żydzi: Dr. Filderman, pos. Straucher z Czerniowiec, senatorowie Orja Karp, nadrabin Bukaresztu i członek Egzekutywy sjońskiej Dr. Nimerower (z Rumunji jako przedstawiciel żydowskiej mniejszości religijnej), sen. Berkowicz, prezes kahału bukaresztańskiego, sen. Weisselberger.

Pozatem zasiadają jeszcze w parlamencie Żydzi z ramienia innych partyj rumuńskich.

Wspólna lista sjońska czy narodowo-żydowska napotkałaby w Rumunji na trudności o tyle, że jakkolwiek obowiązują nas wybory proporcjonalne, to jednak partja, mająca większość, otrzymuje premję (tem się też tłomaczy, że skrajni antysemici t. zw. „cużyści" ponieśli w ostatnich wyborach sromotną klęskę).

— Czy niema jednak jakichś tendencyj do unifikacji poszczególnych organizacyj sjońskich w Rumunji?

— Owszem, są. Myślimy o jakimś wspólnym zjeździe, myślimy o ustanowieniu naczelnej rady sjońskiej w Rumunji; zamiary te jednak nie weszły na razie w formę realizacji.

— A inne partje i ugrupowania?

— Prócz wszystkich wymienionych tu frakcyj sjońskich (jak sjoniści pracy, radykalni, rewizjoniści), mamy też tu i grupę poalesjońską. Nie odgrywa ona jednak większej roli, podobnie jak i „Bund".

— A asymilacja?

— W znaczeniu „ideologicznem" nie można i u nas mówić o ruchu asymilatorskim. Bogatsze sfery ulegają nieraz asymilacji, ale i na tym punkcie daje się zauważyć znaczny zwrot ku lepszemu. Trzeba zaznaczyć, że wypadków chrztu i małżeństw mieszanych jest u nas stosunkowo niewiele.

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, jak przedstawiają się organizacje młodzieży sjońskie w Rumunji i jaki jest stosunek rumuńskich władz do Organizacji sjońskiej wogóle?

— Z organizacyj młodzieży wymienić trzeba przedewszystkiem silnie rozwinięty „Hechaluc", zwłaszcza w Besarabji, z kilkoma farmami rolniczemi, które wysłały już do Palestyny znaczne rzesze przygotowanych emigrantów. Na terenie naszym istnieją też organizacje „Haszomer Hacair" i „Gordonja". Stosunek władz do Organizacji i działalności sjonistycznej w Rumunji jest naogół wcale dobry i życzliwy.

— A jak się ma właściwie sprawa z ostatniem zarządzeniem co do obcokrajowców?

— Otóż na interwencję sen. Karpa oświadczyły miarodajne czynniki, że zarządzenie to nie odnosi się do obywateli nowo przyłączonych prowincyj rumuńskich. Zresztą ma to być wedle wyjaśnień rządu tylko rewizja aktów i ewidencja.

— Jeszcze jedno pytanie: Położenie ekonomiczne Żydów w Rumunji?

— Ekonomiczne położenie Żydów w Rumunji nie jest naogół złe. W tym roku pogorszyło się ono w związku z ogólnem przesileniem, nieustabilizowanem waluty i staraniami o pożyczkę *) Ponadto urodzaj, zwłaszcza w Bessarabji, nie był szczególny. Trzeba zaznaczyć, że w Bessarabji są też kolonje rolników żydowskich, którzy jednak nie są tak do-

*) W międzyczasie, jak donieśliśmy w telegramach, — starania o pożyczkę wchodzą podobno w stadjum finalizacji.

dknięci nieurodzajem i jego skutkami, jak tamtejsi Żydzi-nierolnicy. Jak donoszą z Bessarabji, około 30.000 Żydów znajduje się obecnie w złem położeniu ekonomicznem, wymagającem pomocy. Pomocy tej udzielać starają się, jak mogą, żydowskie kooperatywy, których jest w Bessarabji 40. Istnieją one już od jakich lat 30-tu i obracają kapitałem około 300 miljonów lei (300.000 funtów). Również w t. zw. Starej Rumunji istnieje 40 kooperatyw, działających tu dopiero od lat czterech i rozpadających się na dwa kierunki: kooperatywy socjalistyczne z Drem Gellezterem na czele i spółdzielnie sjonistyczne pod kierunkiem Dra Sterna. W Transylwanji i na Bukowinie działalność kooperatyw żydowskich jest słabsza, przyczem ruch ten ogranicza się tam tylko do spółdzielni kredytowych. Wreszcie, — powiada adw. Lerner na zakończenie, — zainteresuje pana z pewnością fakt, że w Bukareszcie pracuje z powodzeniem szereg warsztatów tekstylnych żydowskich właścicieli, pochodzących zwłaszcza z Łodzi.

Podziękowałem za wyczerpujące informacje i pożegnałem uprzejmego rozmówcę. **(Te).**

Ku unifikacji organizacyj sjoń. w Polsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 21 10 (T) Dziś przedpołudniem rozpoczęły się tu obrady Tymczasowej Rady Naczelnej Organizacyj Sjonistycznych w Polsce **z udziałem następujących delegatów: z Warszawy: pp. Lewite, red. Apenszlak**, red. **Heftman, Hindes** i pos. **Rosenblatt** (Łódź). z **Wilna** pos. **Wygodzki**, z **Krakowa Dr. Feldblum** i Dr **Schwarzbart**, ze **Lwowa** posłowie Dr **Reich**, Dr. **Lezer**, Dr **Rozmaryn**, **Eisenstein**, senator Dr **Schreiber** i wiceprezes Egzekutywy Dr. **Schmorak**.

Podczas obrad nad sprawą unifikacyj organizacyj sjońskich w Polsce wszyscy mówcy podkreślali prawie-że jednomyślnie konieczność przeprowadzenia unifikacji już w najbliższym czasie, wykazując gorącą chęć usunięcia wszelkich przeszkód. Zgodzono się jednomyślnie na to, że zjednoczone organizacje sjonistyczne odbędą ogólno-polski zjazd z początkiem r. 1929. Rada Naczelna wystąpić ma z uroczystą deklaracją, manifestującą podstawy i zasady przyszłej jednolitej organizacji, oraz zawierającą przepisy ordynacji wyborczej na zjazd.

Następnie red. Apenszlak referował o polityce krajowej sjonistów polskich, przyczem podniósł potrzebę natychmiastowego ułożenia programu działalności politycznej sjonizmu polskiego. Referent omówił przytem opłakane położenie ekonomiczne żydostwa w Polsce.

W chwili, gdy telefonuję (godz. 12-ta w nocy), obrady trwają w dalszym ciągu i przeciągną się do rana. Szczegóły jutro.

Protest żydostwa lwowskiego przeciw zajściom przy Kotel Maarawi

Lwów, 21 10. W wielkiej sali „Narodowego Domu" odbyła się dziś w południe potężna manifestacja żydostwa lwowskiego, w sprawie zajść przy Ścianie Płaczu w Jerozolimie. Do zebranego 2-tysięcznego tłumu przemawiali przybyli na zjazd Tym. Rady Nacz. pp. Lewite, Hindes, pos. Wygodzki, Dr Feldblum, red. Apenszlak, red. Heftman oraz Dr. Schmorak, pos. Dr Lezer i pos. Dr Reich. Po wysłuchaniu przemówień, zebrani powzięli dwie rezolucje, przedłożone przez red. inż. Titelbauma: pierwsza zawiera ostry protest przeciw zajściom przy Kotel Maarawi i apel do Ligi Narodów i państwa mandatowego, druga wyraża nadzieję, że zjazd Rady Naczelnej Organizacyj sjońskich doprowadzi do pełnej unifikacji sjonizmu polskiego.

Ekscesy antyżydowskie w Budapeszcie

trwają nieprzerwanie!

Budapeszt, 21 10 ŻAT. Wykroczenia antysemickie studentów trwają w dalszym ciągu. — Ekscesy rozgrywają się głównie w ożywionych dzielnicach miasta, gdzie chuligańscy studenci napadają na przechodniów żydowskich, przyczem ofiarą ekscedentów padają także chrześcijanie o wyglądzie semickim. Celem przeciw działania ekscesom powstała samoobrona, która z powodzeniem odpiera napaści chuliganów. Policja nadal zachowuje się biernie.

Koniec strajku włókienniczego w Łodzi

Łódź 21 10 PAT. Dzienniki łódzkie donoszą w wydaniach nadzwyczajnych, iż na zebraniu delegatów fabrycznych związków klasowych robotników przemysłu włókienniczego uchwalono znaczną większością zaprzestać strajku i powrócić w dniu jutrzejszym do pracy. Ponieważ związki klasowe prowadziły całą akcję strajkową, należy oczekiwać, że na skutek tej uchwały w dniu jutrzejszym w przemyśle włókienniczym w Łodzi praca zostanie podjęta.

Dwa śmiertelne wypadki samochodowe

w Krakowie

Wczoraj były ulice Krakowa widownią kilku wypadków sa[illegible]dowych, z k[illegible]ych dwa zakończyły się śmiercią przejechanych. Coraz częstsze katastrofy sa[illegible]hodowe powinny spowodować organa bezpiecz[illegible] do bezwzg[illegible]go do[illegible] czy szoferzy [illegible]strzegają prze[illegible]y o ruchu ulicznym, w szczególności o dozwolonej szybkości jazdy i surowego karania za wszelkie przekroczenia tych przepisów.

Pierwszy wypadek o tragicznym epilogu miał miejsce wczoraj około godz. 8-mej rano na ul. Kalwaryjskiej, gdzie **3-letni Emanuel Bodner**, syn kupca, został przejechany przez samochód o niestwierdzonym numerze i **poniósł śmierć na miejscu.**

O godz. 2.15 popołudniu na rogu ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego przejechana została przez samochód Nr. 6951 N. Czajkowska, wdowa (lat około 50), zamieszkała w Dębnikach. **Nieszczęśliwa poniosła na miejscu śmierć.** Samochód przytrzymano, a szofer nazwiskiem Wójcik, współwłaściciel spółki samochodowej z Myślenic, został aresztowany. Na miejscach obu katastrof gromadziły się przez szereg godzin tłumy przechodniów. Zwłoki obu ofiar przewieziono po oględzinach komisji sądowo-lekarskiej do zakładu medycyny sądowej.

Nad ranem w Borku Fałęckim potrącony został przez samochód o niestwierdzonym numerze Franciszek Dyląg, robotnik, który wskutek najechania wpadł do rowu i doznał złamania lewej ręki oraz obrażeń na całem ciele. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz pogotowia.

Zjazd ociemniałych inwalidów wojennych w Krakowie

Przez cały dzień wczorajszy obradował w Krakowie w sali Domu Żołnierza Polskiego zjazd członków „Spójni", małopolskiego związku ociemniałych żołnierzy. Sala obrad przedstwiała niezwykły widok. Przy stołch zasiedli najnieszczęśliwsi z pośród ofiar wojny, ociemniali w liczbie około 200, przybyli przeważnie w towarzystwie żon, wzgl. dzieci. Kilku z nich posługuje się psami, specjalnie wyszkolonymi do prowadzenia ociemniałych. Cicha, a zarazem jakże wymowna demonstracja przeciw wojnie i jej okrucieństwu...

Zjazd otworzył prezes honorowy związku major Wagner, witając przybyłych przedstawicieli władz w osobach prez. Roilego, gen. Smorawińskiego, prezesa Izby skrbowej, Dra Gregera oraz radcy Gawła, naczelnika wojewódzkiego wydziału opieki społ. Z poza Krakowa przybyli: generał Latour, delegat Tow. Pomocy Ociemniałym Ofiarom Wojny „Latarnia" w Warszawie, prezes Związku Ociemniałych Wojaków z Bydgoszczy inż. Perzyński i in. Po wyborze prezydium odczytano depesze od p. Prezydenta Rzplitej, p. marsz. Piłsudskiego oraz gen. Wróblewskiego, dow. O. K. V.

Depesza p. Prezydenta Rzplitej brzmi: „Jeżeli za miarę zasług przyjąć wielkość ofiary osobistej, złożonej na ołtarzu Ojczyzny, to wy drodzy, ociemniali żołnierze daliście Polsce więcej, niż ktokolwiek inny z żyjących. Ojczyzna wie o tem, wdzięczność wam swoją okazywać powinna zawsze w postaci szczególnej opieki i pieczy. Polecam przedłożyć sobie relację z przebiegu zjazdu, któremu życzę z całego serca jak najlepszych wyników".

Marsz. Piłsudski przesłał następującą depeszę: „Zebranym w dniu dzisiejszym na zjeździe w Krakowie żołnierzom ślę pozdrowienia serdeczne i moje najlepsze życzenia". W odpowiedzi na te depesze zjazd postanowił wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego.

Po przemówieniach powitalnych reprezentantów władz, życzących pomyślnych obrad, przystąpiono do obrad. W rezultacie dyskusji uchwalono rezolucję, w której inwalidzi domagają się zmiany ustawy o inwalidach, wydania ustawy, polecającej inwalidów ociemniałych specjalnej opiece władz, nadania inwalidom koncesyj, zniżek kolejowych, rozszerzenia terminu rejestracji ociemniałych inwalidów, bezpłatnej nauki w szkołach dla dzieci inwalidów, specjalnej opieki państwa nad sierotami, pozostałemi po ociemniałych inwalidach itd.. Po dokonaniu zmiany statutu i uchwaleniu przystąpienia związku do organizacji łączącej stowarzyszenia ociemniałych inwalidów Polski oraz do Federacji Obrońców Ojczyzny i do „Fidacu", wybrano zarząd związku w składzie dotychczasowym z prezesem por. Kłakiem na czele. W czasie dyskusji podniesiono wielokrotnie zasługi prezesa honorowego majora Wagnera i prezesa por. Kłaka. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę" oraz okrzykami na cześć Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

DZIENNIKARZE POTĘPIAJĄ HORANA.

Paryż, 21 10 PAT. W związku ze sprawą Horana dziennikarze, akredytowani przy Quai d'Orsay uchwalili jednogłośnie wniosek, potępiający postępowanie Horana i stwierdzający, że było ono czynem odosobnionym i jako takie nie może godzić w powagę zespołu akredytowanych dziennikarzy, ani też poszczególnych jego członków.

Konieczność stworzenia żydowskiej poradni zawodowej i jej zadanie

Z kół nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi:

W myśl zasady „właściwy człowiek na właściwe stanowisko!“ i wobec ważności tej sprawy i jej aktualności, obowiązkiem naszym jest omówić ją publicznie, tem więcej, że bolączką tą objęte jest nasze żydostwo. Może w tej sprawie coś niecoś gdzieindziej pisano, a może i coś zrobiono. To, co zrobiono, ani podobne jest do tego, czego się ta rzecz domaga. Przez to danoby ludziom wewnętrzne zadowolenie, co w języku codziennym nazywamy szczęściem, społeczeństwu zaś i państwu rozkwit przez właściwy dobór ludzi, na właściwe stanowiska i właściwych zawodów we wszystkich gałęziach życia gospodarczego i społecznego. Faktem jest, że państwa zachodnie zawdzięczają swą gospodarczą przewagę na wszystkich polach powyższej zasadzie. Co się specjalnie nas Żydów tyczy, to mówi się, że przez naszą osobliwą gorliwość, pilność i zapobiegliwość zdołamy sobie dać radę wszędzie na zawodowych stanowiskach, choćby niewłaściwie, bo na oślep obranych. Jest to sąd niewłaściwy, gdy się niektórym osobnikom przypatrzymy przy ich warsztatach pracy, spostrzeżemy, że mimo ich wysiłków i staranności, byliby oni na innem stanowisku o wiele pożyteczniejsi. Jakież więc są powody tych pomyłek?

Do niedawna jeszcze o wyborze zawodu decydowała zazwyczaj rada familijna, lub wybór zawodu uzależniało się od tradycyj rodzinnych. Dzisiaj z powodu przebudowy życia gospodarczego stosunki się zmieniły. Tego rodzaju decyzje są niedopuszczalne. Dawniej młody człowiek wrastał niejako w dany zawód, będąc blisko niejednokrotnie i przypatrując się środowisku pracy w swojej miejscowości. Zbadanie ich nie nastręczało trudności, zbyt mało się komplikowały i często warsztaty te prawie wplątane były w codzienne życie przez bliskość położenia i bezpośrednie stykanie się z niemi. W ostatnich dziesiątkach lat w miarę szalonego tempa rozwoju przemysłu i przesunięcia warsztatów pracy w formie fabryk poza obręb miast i siedzib ludzkich stanowią one osobne dzielnice fabryczne, do których dostęp jest ograniczony tak, że niedanem jest zyskanie wglądu w zakres pracy i istotę poszczególnych zawodów. Wyrobienie sobie pojęcia, choćby teoretycznego, o niezliczonych rodzajach zawodów, które specjalizacja pracy i jej racjonalizacja wytworzyły, jest utrudnione. W chwili opuszczenia ławy szkolnej mało który młodzieniec zdaje sobie sprawę, ze swoich właściwych skłonności do któregoś z rozlicznych zawodów, które zna tylko z nazwy, by móc zdecydowanie przystąpić do jego wyboru. Nawet człowiekowi dorosłemu trudno jest stworzyć sobie obraz własnej istoty i skłonności swego charakteru a cóż dopiero młodzieńcowi, będącemu jeszcze w stadjum rozwoju, a najwyżej dojrzewania.

Poradnia zawodowa ! tak zwana terminowa, na podstawach naukowych oparta, której skład stanowić powinna grupa osób obojga płci z różnych stanowisk zawodowych, o wysokiej wiedzy praktycznej i teoretycznej, w tym wypadku wieleby zdziałała. Potrafiłaby tym, w życie praktyczne wstępującym i do zawodów się przysposabiającym rzeszom młodzieży, ich wrodzone właściwości i skłonności odkryć i wskazać drogę do najwłaściwszego zawodu, ich usposobieniu odpowiadającego. Dążyć należy do stworzenia takiej poradni, któraby, — że tak powiem, — życzeniom zawodowym licznych szeregów młodzieży, — szkoły średnie i powszechne kończących, zadość uczyniła. Dotąd bowiem doznają pewne zawody uprzywilejowania, ze szkodą dla zawodów innych, które są zaniedbywane, może dlatego, że są mniej znane, lub wydają się mniej popłatne, a może są i mniej lubiane. Jeśli tę rzecz zostawimy własnemu dawnemu biegowi i inicjatywy w tym kierunku nie podejmiemy, to z pół tuzina zawodów będzie stale przepełnionych, podczas gdy inne dla naszego życia produktywnego zostaną zaniedbane. — W chwili właśnie, gdy młodzież szkołę opuszcza, dany jest moment, by ją wedle uzdolnień tam skierować, gdzie każdy pojedynczo należy i skończyć ze systemem oddawania w dodatku jeszcze najnieżdolniejszych na ślepo do zawodów.

Jakżeżby ta poradnia zawodowa swój cel osiągnęła?

W pierwszym rzędzie poznać trzeba inklinacje kandydata. Do tego celu służyć ma wystawiony odpowiedni kwestjonarjusz, który przynajmniej na pół roku przed ukończeniem szkoły uczeń wypełni dokładnie, rodzice, nauczyciele i lekarz szkolny umieszczą w nim swoje uwagi. W tych uwagach nauczyciele, którzy przez dłuższy czas chłopca uczyli, najdokładniej wyrażą na podstawie spostrzeżeń, przez dłuższy czas poczynionych, a tyczących się skłonności charakteru i ogólnego kierunku rozwoju ucznia, swoją opinję. Świadectwo szkolne, samo przez się, jest mało mówiące przy tak ważnej rzeczy, jak obiór zawodu, zatem niewystarczające. — Kwestjonarjusz dale pewien wgląd w istotę młodzieńca i choć nie wyczerpuje on wszystkiego, daje atoli pewne wskazówki, jest punktem wyjścia i podstawą dla poradni. Tu będzie musiała wspomniana wyżej komisja, składająca grono poradni, osobiście się z uczniem lub uczenicą zetknąć i w intymnie przeprowadzonej rozmowie wniknąć w ich życzenia i istotę ich poznać gruntownie. Dlatego, że osoby te, znając pojedyncze zawody i wymaganą przez nie tężyznę fizyczną, duchową i ogólną zdrowotność, jakoteż niebezpieczeństwa, koszty wykształcenia i możliwość dalszego dokształcenia, zawyrokują nieomylnie. Komisja ta będzie stale informowana o rynku pracy i o położeniu gospodarczem rozmaitych gałęzi przemysłowych, śledzić będzie też bieg widoków zawodowych. Jednym ze znakomitych środków rozpoznawczych nadawania się kandydata lub kandydatki do któregoś zawodu, będzie też metoda psychotechniczna, która oczywiście pogłębi wyniki porady. Będzie ona miernikiem stopnia inteligencji i zdolności stwierdzić słabsze lub silniejsze uwypuklenia poszczególnych zmysłów. I tak pojedynczymi środkami zdoła się zbadać, w jakim stopniu ktoś posiada do danego zawodu własności i skłonności. Tu odgrywa rolę siła wzroku, rozwinięty zmysł dotyku, pewność ręki i ogólna zgrabność, dalej normalny zmysł powonienia, zmysł rozróżniania barw, poznawania form, orjentacja w przestrzeni, zrozumienie techniki, zdolność osądu, pamięć, zdolność skupienia uwagi, zdolność spostrzegania, kombinowania i t. d. Mówi się powszechnie o ekonomji gospodarczej, a pomija się ekonomję człowieka, którego praca porywa i niejednokrotnie wedle kaprysu losu stawia tam, gdzie on nie należy. Do tego w przyszłości dopuścić nie można. Myśmy jako naród, do największych wysiłków ducha zmuszeni, nie możemy przeto dać sobą władać ślepemu losowi, tylko musimy kroczyć naprzód. Z ciężkich czasów obecnych ogólnego bezrobocia musimy wyciągnąć naukę, by się stosunek człowieka do życia gospodarczego, do zawodu, wreszcie stosunek jego życia wewnętrznego do zawodu ukształtował pomyślnej — i to będzie zadaniem poradni zawodowej.

Kraków, w październiku 1928.

S. Giusberg
naucz. szkoły przem. im. Kaz. Wielkiego.

Jak należy urządzić pracę w biurze lub w kantorze

(n) Niema drugiej rzeczy, z którąby się przeważnie tak marnotrawnie obchodzono — jak z czasem. A przecież marnotrawstwo czasu bywa nietylko przyczyną efektywnych wydatków, ale ponadto wpływa ujemnie na bieg czynności w przedsiębiorstwie i pośrednio wywołuje znacznie większe jeszcze szkody. Z tego względu wskazaną jest rzeczą zastanowić się nieco nad przyczynami marnotrawienia czasu i nad sposobami uniknię-

---

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Wyrok śmierci

Autoryzowany przekład Leona Templera.

7 Ciąg dalszy.

Tańcząc z nią, wchłaniał w siebie Stown zapach miodu, owiewający go wraz z świeżym oddechem jej ciała. Teraz dopiero uświadomił sobie, skąd pochodził ten zapach miodu. Nie była to tylko perfuma z zewnątrz. To ciało jej promieniowało tę woń miodną. To jej bujne złote włosy. Zapach miodu, jaki wionął od niej, była to woń dziecięcych nagich ciałek, a Stown począł pełną piersią ustami wciągać zdrowy, rzeźwiący zapach.

III.

— Kochany staruszek, ten pani ojciec — powiedział Stown. Oczy jej przesłoniły się do połowy nagłą; z pod brwi uśmiechnęła się doń.

— Któż, mój daddy?

— Yes, daddy pani.

Stown nie wiedział, co chce powiedzieć tym uśmiechem: czy stary jest jej ojcem, czy też nie.

— Skąd pani przybywa?

— Z Lexington, Kentucky.

— Czy pani długo tu zabawi?

— Chciałabym tu zostać przez całe życie.

Stown nie chciał wdać się z nią w dłuższą rozmowę, chociaż, jak się zdawało, ona miała po temu ochotę. Myślał sobie, że lepiej tak: Niewiadomo z kim ma się do czynienia. Toteż dalej tańcząc, milczał. Potem podprowadził ją do stolika, ku staremu, podziękował za taniec i zamierzał powrócić do swego stolika.

Starowina zatrzymał go jednak za rękę.

— Dziękuję panu, zostańże pan z nami Poco siedzieć samemu? — Jesteśmy z Kentucky, z dobrego starego Kentucky. — Railer Stoke. Nazywam się Winzler. Z owych braci Winzler posiadających największe młyny w Kentucky. Możesz pan zapytać każdego dziecka w Kentucky, a wskaże ci braci Winzler, ich wielki młyn w Lexington. Railer Stoke, — a pan, czy pan też obcy tu?

— Nie, ja jestem tutejszy, ze sfer bankowych. Bank handlowy.

— Słyszałem, słyszałem, Bank handlowy. Mam do czynienia z Bankiem City. City Bank to nasz bank. Yes, słyszałem i o Banku Narodowym. Usiądź pan z nami.

— Dziękuję państwu. Nie chciałbym jednak przeszkadzać.

— Ależ nie, nie. Pan nie przeszkadzasz nam. Zostańże pan z nami — nie wypuszczał stary ręki Stowna ze swojej — poco będzie pan tam siedział sam? Przyjechaliśmy zabawić się nieco w Nowym Jorku. Przyrzekłem jej to, Leonorze, (tu wskazał na towarzyszkę), a bracia Winzler dotrzymują słowa. Ale ona niema z kim tańczyć, ja jestem już za stary na to.

Stary trzymał wciąż jeszcze Stowna za rękę i mówił prostemi szczeremi słowami, tak, że Stown nie wiedział, co czynić. Zresztą myślał sobie, nie wyglądają oni znów oboje tak podejrzanie, najważniejszą zaś rzeczą był ów zapach miodu, jaki wionął od obnażonej piersi kobiety, jej ciepłe spojrzenie, które czuł na sobie.

Stown przysiadł się do ich stolika.

Stary okazywał dużą ruchliwość. Dwoma — trzema słowami zaprzyjaźnił się już ze Stownem na dobre, skłonił go do picia i nazywał go „old boy“. Stown zrazu nie bardzo był zachwycony tą bliską poufałością. Później bawiło go to jednak. Starowina począł opowiadać historje o swojem miasteczku i mówił do Stowna w takim tonie, jakby on był nietylko jego starym znajomym, ale, jakby Stown znał całą przeszłość miasteczka i ludzi, o których stary opowiadał. Pozatem Stown nie zwracał większej uwagi na starego. Zmysły jego zajmowało co innego; intrygowała go kobieta siedząca koło niego.

Już w tańcu zachowywała się wyzywająco, co odstręczało Stowna od niej, ale zarazem działało nań przyciągająco. W tańcu tak bardzo wtulała się weń, że Stown obawiał się, że mógłby zwrócić na siebie uwagę. Teraz, siedząc przy stole i pijąc ze starym poczuł, nagle, że ktoś dotyka go nogą. Odczuwał dość pogardy dla naiwnego pensjonarskiego sposobu okazywania zainteresowania, jakie wobec niego zdradzała kokietka z prowincji. Z drugiej strony nie mógł jednak powiedzieć, jakoby nie sprawiało mu to przyjemności. Przeciwnie, następywanie mu na nogę popod stolikiem, omdlewające tajemne spojrzenia, które słała Stowrowi za każdym razem, kiedy stary odwracał się, wszystko to odpowiadało stylowi prowincjonalnej damy, oddającej się w swej staromodnej sukni, niemodnej fryzurze, owej małomiasteczkowej romantycznej awanturniczości. Niema mężczyzny, któryby wobec stracił już pierwszą młodość, a był obojętny wobec kobiety okazującej mu zainteresowanie. Mało było jednak kobiet, które mogły podrażnić przesyconego wiceprezydenta Banku Komercjalnego. Ona jednak z jej prowincjonalną naiwnością była jedną z tych niewielu, jakie zainteresowały go od pierwszego wejrzenia. Jej wysoka silna postać, jej długa, pełna szyja, jej świeża wysoko falująca pierś, wszystko, wszystko podobało mu się u tej kobiety. A nawet jej niezręcznie złym pudrem napudrowana twarz i wpadająca w oko czerwona szminka na wargach. Z popod pudru wyglądała świeża młoda twarz, a świeże jej czerwone wargi były bardziej krwiste od kredki. Urok kobiety kazał Stownowi zapomnieć o stanowisku, jakie zajmował i o jego wyszukanej ostrożności. Siedział i zabawiał się z obcymi, podejrzanie budzącymi ludźmi.

(C. d. n.)

cia tego marnotrawstwa i racjonalniejszego urządzenia pracy w biurowości. Zagranicą pisze się i myśli w tej kwestji bardzo dużo a wyniki są istotnie znakomite.

Czas na wszystko.

Skoro mamy do wykonania szereg czynności, to przedewszystkiem musimy się zastanowić nad tem, które z nich muszą być wykonane niezwłocznie, a które z nich mogą być wykonane, skoro czas pozwoli na to. Dzielimy więc wszystkie sprawy na dwie kategorje: do załatwienia zaraz i do załatwienia w wolnym czasie. Nazwijmy to grupami A i B i odłóżmy w dwie teczki, które stale znajdują się na naszem biurku.

Zaczynamy oczywiście od teczki A. Załatwiamy wszystkie sprawy, jakie się tam znajdują po kolei. Jeżeli do ostatecznego załatwienia pewnej z nich potrzebne są dodatkowe czynności, jak napisanie pewnego listu, zebranie pewnych informacji, to najpierw zajmujemy się temi wstępnemi czynnościami, i do czasu zebrania odpowiednich danych, pozostawiamy sprawę w teczce A. Nie należy jej przenosić do teczki B, bo tę przeglądamy dopiero wtedy, gdy mamy wolny czas. A sprawa rozpoczęta powinna być stale przed oczami.

Następnie w tych wypadkach, gdzie chodzi o zebranie dodatkowych informacyj, należy o ile możności wybrać sposoby najszybsze i najmniej skomplikowane. Nie należy więc posiłkować się korespondencją, gdzie wystarczy telefon; nie należy się nawet zwracać po informacje osobiście, jeżeli można to zrobić innym sposobem szybszym, czy to przez ten sam telefon, czy przez wyręczenie się kimś, kogo czas jest mniej cenny, niż osoby, załatwiającej samą sprawę. Trzeba koniecznie wyzbyć się tych biurokratycznych metod, jakie panują jeszcze w naszych urzędach, gdzie to jeden wydział koresponduje we wszystkich sprawach z innym wydziałem, znajdującem się często na tem samem piętrze. Robi się to często dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności, ale w gruncie rzeczy odpowiedzialność pozostaje, a czasu marnuje się w ten sposób bardzo wiele.

Inne marnotrawstwo w czasie pochodzi stąd, że w wielu wypadkach pisze się oryginalne listy tam, gdzie wystarczy zwykły szablonowy list, lub nawet zadrukowana kartka, w której trzeba wypełnić tylko poszczególne pozycje. W jednej dużej instytucji handlowej widzieliśmy n. p. awiza wysyłane do banków zagranicznych i zawiadamiające o wystawieniu czeku, pisane na maszynie indywidualnie do każdego banku i dla każdej transakcji oddzielnie. Co za fantastyczna strata czasu! Przecież ten sam efekt można osiągnąć przez napisanie kilka cyfr, nazwiska i adresu na uprzednio przygotowanym szablonie.

Dalej bardzo ważną jest rzecią umiejętne załatwianie interesantów, a mianowicie takie, aby nie pociągało za sobą zbytniego gadulstwa z obu stron. Wszelkie napisy o szanowaniu cudzego czasu, nie mają sensu, jeżeli nie umiemy dobrze i szybko załatwić interesanta. Nie wolno go traktować jako człowieka, który przyszedł w odwiedziny, nie trzeba więc z zasady częstować go papierosem, wdawać się z nim w pogawędki o różnych rzeczach, nie mających związku z interesem i przeciągać niepotrzebnie jego wizyty. Interes załatwiony, trzeba mu dać poznać, że audjencja skończona. Uprzejmie ale dosyć wyraźnie.

Nikt się nie obrazi o to, jeśli mu się w bardzo grzeczne formie powie: Zdaje się, że już wszystko, czego się pan chciał dowiedzieć? Nieraz wystarczy podnieść się z krzesła, aby interesent zrozumiał, że posłuchanie skończone.

Podział dnia jest również bardzo ważną sprawą dla sprawnej pracy. Trzeba go sobie tak ułożyć, aby pewne czynności, które się codziennie powtarzają, wykonywać w tych samych godzinach. Wtedy otrzymuje się pewną normę pracy, przeznaczonej na spełnienie każdej szczególnej czynności. Wtedy jest bardzo łatwo zauważyć, kiedy wykonywamy pracę na czas, a kiedy spóźniamy się. Jeżeli n. p. kierownik sprzedaży zwykle załatwia dziennie pisanie ofert w godzinach od 12-tej do 2-giej i przez ten czas jest w stanie podyktować około 10 listów, to w dniu, kiedy ma złożyć tych ofert 20, musi sobie tak wszystko uplanować, aby tego dnia napisać tylko 15 pilniejszych, a resztę pozostawić do dnia następnego.

Jednem słowem, aby mieć na wszystko czas, trzeba przedewszystkiem pracować z planem, nie bawić się w korespondencję, tam gdzie wystarczy telefon, lub krótka rozmowa, nie wdawać się w długie pogawędki z klijentami i pamiętać zawsze o tem, ze miarą spraw ności dobrego pracownika nie są oświetlone po nocy okna jego biura, ale czyste biurko na godzinę, o której biuro się zamyka.

„Znakowanie" przestępców

We francuskich sferach policyjnych rozważany jest obecnie oryginalny projekt najbardziej nowoczesnego znakowania przestępców w sposób umożliwiający bez trudu ustalenie tożsamości, a nawet „fachu" notorycznych kryminalistów. Dotychczas stosowane w kryminalistyce dla celów rozpoznawczych systemy, a więc zarówno rejestrowanie znaków szczególnych jak i dokonywanie odcisków daktyloskopijnych okazały się niewystarczające, a wobec bardziej wyrafinowanych, a więc specjalnie groźnych przestępców, daje się obecnie dzięki nowoczesnym zabiegom chirurgicznym z łatwością usunąć, lub conajmniej zmienić. Nawet uchodząca za niezawodną daktyloskopja dla nowoczesnych przestępców nie jest groźna, gdyż albo dokonywują przestępstwa w jedwabnych rękawiczkach, albo nawet używają gumowych osłon na palce, przyczem nieraz te osłony mają wytłoczone pory skóry co wprowadza władze śledcze na zupełnie fałszywe tory, gdyż według tych podrobionych odcisków palców obciążyć mogą poszlaką zupełnie niewinną osobę.

Rozważany obecnie projekt znakowania przestępców jest właściwie zmodernizowanym systemem średniowiecznego piętnowania przy pomocy podskórnych zastrzyków odpowiedniej ilości płynnej parafiny. Dokonane doświadczenia wykazały, że po takim zastrzyku można wycisnąć na skórze danego osobnika znaki dowolnej formy i wielkości, przyczem znaku takiego nie można byłoby już w żaden sposób usunąć, chyba jedynie przez wycięcie skóry, co jednak znowu pozostawiałoby nieusuwalny znak. Zastosowanie nowego systemu umożliwiłoby ułożenie odpowiednich znaków dla poszczególnych kategoryj przestępców, przyczem projektowane jest wyciskanie znaków na plecach, co byłoby o tyle „humanitarne", że taki znak nie byłby dla wszystkich widoczny i nawet kąpiel w kostjumie nie zdradzałaby przestępcy, samo zaś napiętnowanie, a właściwie zastrzyk płynnej parafiny sprawiałoby tylko minimalny ból.

NA MARGINESIE

Jak się Cziczerin dowiedział o kwestji żydowskiej w Rosji?

W nowojorskiem „Togu" czytamy bardzo interesującą korespondencję B. Smoliara, moskiewskiego zastępcy Żydowskiej Agencji Telegraficznej. Cziczerin zaprosił był raz wszystkich zagranicznych korespondentów na herbatę. Przypadkowo rozmowa zahaczyła o Żydowską Agencję Telegraficzną. Cziczerin wyraził zdziwienie, że Agencja utrzymuje w Rosji swego specjalnego korespondenta. Cóż z Rosji można donosić, wszak sowiety kwestję żydowską u siebie już dawno zlikwidowały? I oto Cziczerin dowiedział się, że i w sowietach istnieje kwestja żydowska. Prawdą jest, że sowiety wszelkimi środkami zwalczają antysemityzm, ale czy skutecznie? A prócz antysemityzmu istnieją tysiące jeszcze specyficznie żydowskich problemów. Wymieńmy tylko kwestję produktywizacji mas żydowskich i ich dostępu do wielkiego przemysłu. Albo wymieranie małego miasteczka w sowieckiej Rosji. Wszyscy pisarze żydowscy, opisujący swe wrażenia z podróży po sowietach, melancholijne przynoszą nekrologi takiego naprzykład Berdyczewa, który ongiś był zamożnem i kwitnącem miastem, a teraz przeżywa swą powolną agonję. Prawda jest, że żyjemy w Rosji w epoce „nepu", który miłośnie przytulił do swej piersi, bardziej przedsiębiorcze elementy, ale setki tysięcy ludności rozrzuconej po małych i większych miastach nie mają żadnej możliwości zarobkowania. Zrozumiał to rząd i nadał żydowskim „kustarom" (rzemieślnikom) minimum równouprawnienia, ale rzemieślnicy nie stanowią jeszcze większości żydowskiej ludności.

Taki J. J. Zyngier, o którego książce „Nowa Rosja", niedawno pisaliśmy, płacze nad niedolą Odessy, tej dawnej metropoli handlu i kupiectwa, miasta słynącego ongiś z dobrego humoru, rozśpiewanego, rozbawionego, lekkomyślnego i — bogatego. A teraz Odessa opustoszała, zubożała, straciła rezolutność, a dawna hulaszcza piosenka zamilkła.

Ale nietylko ekonomicznie marnieje rosyjskie żydostwo, bo i duchowo przechodzi przesilenie. Można być bardzo wolnomyślnym człowiekiem, ale można się wczuć w tragedję pobożnych Żydów, którym „szul" się odbiera, by je w kluby przemienić robotnicze. I znowu tak Nomberg, jak i Zyngier rozmaite opowiadają nam nadużycia na tem tle.

Wspomnijmy wreszcie o represjach przeciwko „Hechalucowi", o prześladowaniach sjonizmu, o nietolerancji wobec hebrajskiego języka i kultury. Wszak rozwiązano ostatnio nawet organizację lewicowych poalej-sjonistów, którzy pod względem swej rewolucyjności prześcigali nawet najprawowierniejszych „marksistów"!

O tem wszystkiem po raz pierwszy dowiedział się Cziczerin od żydowskiego korespondenta amerykańskiego pisma. Cziczerin jest człowiekiem kulturalnym, a więc i ciekawym nowych doznań, nie zamykającym w łupinie od orzechów całokształtu życia. Podziękował więc za lekcję, jaką przypadkowo otrzymał na herbatce, której był właściwie gospodarzem.

Gdym czytał tę korespondencję p. Smoliara w nowojorskim „Togu" mimowoli nasunęły mi się nasze stosunki. Czy nie przydałaby się taka herbatka i naszym mężom stanu? Czy nie skorzystaliby z takiej herbatki i nasi czołowi publicyści, rozpisujący się nieraz szeroko i długo w kwestji, o której bladego nawet nie mają pojęcia?

U nas żydowskie partje socjalistyczne nie zdołały jeszcze uświadomić swych aryjskich towarzyszy o prawie do pracy żydowskich robotników. U nas przyjęcie dwóch robotników do warszawskiej elektrowni omal, że nie wywołało prawdziwej rewolucji. U nas żydowskie szkoły napróżno pukają do sumienia rządu, żądając prymitywnego chociażby zabezpieczenia swej egzystencji.

U nas wreszcie roli medjatora podjął się ostatnio wielki wprawdzie pisarz, przed nikim jednakowoż nie odpowiedzialny, tak jakby nie istniały inne organy, reprezentujące wolę żydowskiego społeczeństwa...

Fi-denc.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Czy można ustrzec się od grypy

Kiedy, wraz z nastaniem słotnej, jesiennej pory, mnożyć się zaczynają przypadki katarów, kaszlów, bólów gardła związanych z zapalnym jego stanem, bólów reumatycznych i wreszcie sprowadzające nieraz poważne komplikacje grypy, powstaje z natury rzeczy interesujące szeroki ogół pytanie, czy i w jaki sposób można ustrzec się od zapadnięcia na niemiłą i bynajmniej nie niewinną tę chorobę. Jak dalece ważne jest rozstrzygnięcie tej kwestji, mamy dowód w krajach, gdzie grypa przybiera charakter złośliwy i nagminny, jak ostatnio w Grecji np., skąd, jak doniosły pisma, zawleczona ona została już nawet w najbliższe nasze sąsiedztwo. Niebezpieczeństwo grypy potęguje też fakt, że przebieg jej godzi często w punkty najmniej odporne w organiźmie człowieka, którego zwykłe, chroniczne cierpienia: płuc, serca, żołądka, nerek czy wątroby — nasilają się w sposób groźny nieraz dla życia pacjenta przy przebywaniu przez niego grypy.

Wniosek stąd prosty, że należy wszelkiemi dostępnemi sposobami starać się zapobiegać zapadnięciu na grypę, przeciwdziałać jej szerzeniu się epidemicznemu. Wiadomo, że grypa jest chorobą zaraźliwą, przeważnie, jak stwierdzono, z powodu rozpryskiwania się w powietrzu, kropelek wydzieliny chorego na nią, wydzieliny śluzowej z nosa i jamy ustnej. Samo się więc przez się rozumie, że należy możliwie unikać bliskiego stykania się z chorymi na grypę, a podczas nagminnego panowania tej choroby unikać miejsc zamkniętych, w których zbiera się znaczniejsza liczba osób, często złożonych z osobników już chorobą tą dotkniętych, i tem samem roznoszących zarazę. O ile zachoruje ktoś z domowników, ważne jest, aby chustki do nosa, których używa on przy towarzyszącym grypie, prawie nieodmiennie, silnym katarze, nie były rzucane byle gdzie, ale trzymane w miejscu, z którego one nie mogą siać zarazy. Nie należy ich także odkładać po użyciu bezpośrednio do brudnej bielizny, ale bądź starannie zawijać uprzednio w papier i dopiero odkładać, bądź, co jest najpewniejsze, mieć specjalnie przygotowany czysty kubełek z przykrywką, napełniony gorącą wodą i drobno nakrajanem mydłem i do kubełka takiego wrzucać zużyte przez chorego chustki, aby w ten sposób mechanicznie uwalniać je od tkwiących w nich zarazków, które przy zwykłym naszym trybie przechowywania bielizny chorych „w brudach“, grożą zarażeniem niemi w pierwszej linji osoby piorącej je. Że zaś pranie w przeważnej większości domów odbywa się w kuchni, znów więc przy tej sposobności rozpyla się w powietrzu mieszkania zarazek, osiadając na produktach żywności i na rękach służącej, skąd z łatwością udziela się dzieciom i dorosłym domownikom. W razie zapadnięcia na grypę jednego z członków rodziny czy domowników, dobrze jest też, aby zdrowi płukali rano i wieczorem w celu zapobiegawczym gardło roztworem kwasu borowego i bardzo starannie po każdem jedzeniu czyścili zęby i przepłukiwali jamę ustną. Dbanie o należyte przewietrzanie mieszkania, zwłaszcza pokojów sypialnych, kuchni i ubikacyj jest jednem z zasadniczych przykazań hygieny domowej, którego niezachowanie mści się w postaci łatwiejszego ulegania niedbałych wszelkim chorobom zakaźnym, a więc i grypie.

Pozostaje wreszcie ostatnia bodaj najtrudniejsza sprawa uniknięcia samego zaziębienia. Faktem jest, że najlepszą profilaktyką jest nie wydelikacenie nadmierne ciała przez ubieranie się zbyt ciepło, bowiem człowiek zgrzany i spocony najłatwiej właśnie ulega przeziębieniu, nieprzyzwyczajanie ciała do opatulań go i wszelkich ciepłych szalików — słowem hartowanie organizmu. Oczywiście hartowanie musi być prowadzone systematycznie i stopniowo i nie powinno być rozpoczynane w porze słotnej. Zmywanie całego ciała codzień zrana zimną wodą, gimnastykowanie się co rano, bezpośrednio po wstaniu z łóżka, przy otwartych oknach, znakomicie hartuje organizm, czyniąc go odpornym na wszelkie zarazki, tem samem i na zarazki grypy. Kiedy jednak grypa już wybuchła, a my nie zdążyliśmy jeszcze dostatecznie uodpornić naszego organizmu, możemy ustrzec się od zapadnięcia jedynie zachowaniem jaknajdalej idącej czystości i hygieny domowej i osobniczej, nie lekceważącej tak błahego pozornie zabiegu, jak owo, zalecone powyżej, najstaranniejsze separowanie i dezynfekowanie chustek do nosa.

Dr. S. C.

Odpowiedzi redakcji:

SIOSTRA 21: 1) Sądzimy, że naświetlania lampą kwarcową mogłyby przynieść korzyść. Najważniejszy jednak byłby — o ile to tylko ze względów materjalnych jest możliwe — dłuższy, kilkumiesięczny pobyt w górach. — 2) Jest to prawdopodobnie następstwo niedokrewności, ale nic pewnego na odległość powiedzieć nie możemy. — PDDKZ: 1) Myć twarz gorącą wodą i mydłem siarczanem; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. — 2) Nadmiernie często uprawiany prowadzi do wyczerpania nerwowego i fizycznego. Jedyna rada: silna wola. — FAARONA Z CHUDYCH KRÓW: Jeść dużo tłuszczów, jaj, pokarmów mącznych i słodkich. Ponadto wstrzykiwania arszenikowe i naświetlania lampą kwarcową. — CZYTELNIK W KRAKOWIE: W odpowiedziach z zeszłego tygodnia zecer przez pomyłkę opuścił średnik, przez co zmienił zupełnie sens zdania. Odpowiedź powinna brzmieć: 3) Absolutnie nie; jest to szkodliwe dla kobiety. — MARYLKA R.: I jedno i drugie wymaga wpierw dokładnego zbadania. Sprawa jest zbyt ważna, by można było cokolwiek pewnego odpowiedzieć tylko na podstawie listu. — URABUS: Najprostsza rzecz: zmyć wacikiem, zanurzonym w benzynie aptecznej lub wodzie kolońskiej. Unikać tylko brutalnego zerwania. — ESTETKA: 1) Do wody, w której Pani myje włosy, dodać szczyptę sody. Myć włosy przynajmniej raz na tydzień. — 2) Myć twarz gorącą wodą i zaraz potem zmywać zimną. — 3) Nie. — 4) Jeżeli cerę ma Pani tłustą, to lepiej mydła tego, jako przetłuszczonego, nie używać. — AWINA: 1) Parówka nie ma tu żadnego znaczenia: już raczej słone kąpiele do połowy ciała. — 2) Masaż konieczny, ale tylko dokonywany przez drugą, i to fachowo wykształconą osobę. — 3) Można ewentualnie spróbować, choć wielkich wyników po tem zazwyczaj niema. — 15-LETNIA: 1) i 3) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy. Ponadto przynajmniej raz na 10 dni naświetlać głowę lampą kwarcową. — 2) Patrz „Estetka“ punkt 1. — I. C. NEW-YORK: Musimy powtórzyć to samo — sam opis nie wystarczy; trzeba zbadać chorą. — Dwóch lekarzy, jak Pan sam pisze, badało pacjentkę, nie ustalając rozpoznania, a od nas Pan żąda, abyśmy tego dokonali na odległość, na podstawie listu. Jakżeż to jest możliwe? Prosze się zastanowić! — URZĘDNICZKA 6: Jeżeli tylko nie powoduje swędzenia i zaczerwienienia skóry, to można go stosować spokojnie dalej. — MONORCHISMUS: Wada ta na płodność nie wpływa, jednakowoż radzilibyśmy Panu przed zawarciem małżeństwa zdecydować się na zabieg operacyjny, który nie jest ciężki ani trudny, a uchroni Pana przed niemilemi komplikacjami, mogącemi się jednak zdarzyć. — 2) Badanie żywotności nasienia dokonywa się na drodze mikroskopowej, a nie chemicznej. — KAWALER: 1) i 2) Nieszkodliwe. — 3) Nie; jest to zupełnie coś innego, ponieważ reakcja ta jest zupełnie naturalna, a nie wywołana sztucznie. — WDZIĘCZNA CZYTELNICZKA B. W.: 1), 2) i 3) Patrz „15-letnia“ p. 1. — 4) Patrz „Pddkz“ p. 1. — 5) Kąpać ręce w gorącej wodzie. Ponadto kilka razy dziennie wcierać obficie w dłonie puder z tannoformem (na receptę lekarza). — STROSKANA 1928: 1) i 2) Objawy prawdopodobnie neurasteniczne, wymagają jednakże wprzód stwierdzenia przez badanie. — 3) Proszę zapytać swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane przepisać Pani któregoś z preparatów jajnikowych (naprzykład thelyganu lub mensalu). — STAŁY CZYTELNIK, STRZYŻÓW: Patrz „15-letnia“ p. 1. Ponadto wskazane stosowanie maści siarczanej, ale skład jej ustalić może tylko lekarz po naocznem zbadaniu. — ZROZPACZONA: Patrz „15-letnia“ p. 1. Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać stale szczyptę sody. — STAŁY CZYTELNIK W JAŚLE: Kąpać ręce naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie. Nadto raz na dobę maść z ichtyolem i kamforą (na receptę lekarza). Na ulicę nie wychodzić w dni chłodne bez ciepłych, obszernych rękawiczek. — CZARNA LOLA: 1) Patrz „15-letnia“ p. 1. i „Zrozpaczona“. — 2) Jest to cierpienie wprawdzie przewlekłe, ale uleczalne. Nie stanowi przeszkody ani niebezpieczeństwa przy zawieraniu małżeństwa; nie jest też szkodliwe dla potomstwa, ponieważ nie jest dziedziczne.

—o—

Epidemja ospy w Anglji

Anglja znajduje się w tej chwili, jak donoszą „Nowiny społeczno-lekarskie“, w okresie epidemji ospy naturalnej. Ustawa z r. 1898, zniosła jak wiadomo, w Anglji przymus szczepienia ospy tak, że obecnie zaledwie połowa ogólnej ilości dzieci w tym kraju podlega szczepieniu. Skutek nie dał, oczywiście długo na siebie czekać. Ilość zachorowań na ospę wzrasta z roku na rok w zastraszającem tempie. I tak w roku 1920 ilość zachorowań wyniosła 280, w r. 1921 336, w r. 1922 — 937, w r. 1923 — 2504, w r. 1923 — 3797, w r. 1925 — 5354, w r. 1926 — 10.141, w r. 1927 (do 1. X.) już 11.851.

Ponieważ ospa podlega ogólnym przepisom o zwalczaniu chorób zakaźnych, chorych na ospę izoluje się z urzędu w t. zw. „lazaretach ospowych“, zazwyczaj bardzo źle urządzonych. Koszta budowy tych lazaretów pochłonęły już około 44 miljonów złotych. Straty materjalne, spowodowane epidemją ospy w Anglji w jednym tylko 1926 roku obliczać należy na prawie 100 miljonów złotych. Jak zaznacza Breger (Reichsgesundheitsblatt 1927 — Nr. 44), obecny łagodny przebieg ospy o bardzo małej śmiertelności, na co powołują się przeciwnicy szczepienia przymusowego, nie gwarantuje bynajmniej, że epidemja nie przybierze niespodzianie charakteru złośliwego — takie zjawisko spostrzegano już poprzednio w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie również, jak wiadomo, nie obowiązuje przymus szczepienia ospy.

Istnieje obawa, że Anglicy, którzy tak licznie odwiedzają kontynent europejski, mogą stać się rozsadnikami groźnych epidemij ospy w tych państwach kontynentu, gdzie szczepienie przeciw ospie nie jest dostatecznie i dokładnie przeprowadzane. W Polsce na szczęście obowiązuje ustawa o przymusie szczepienia ospy z r. 1919, dzięki której w tej chwili kraj nasz stanął w rzędzie krajów kulturalnych, wolnych od ospy naturalnej.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Społeczeństwo ma głos!

O własną pływalnię dla sportowców żydowskich

Sezon pływacki jest już zamknięty. Przejmujące zimno wypędziło z pływalń najpilniejszych nawet zawodników, zmuszając ich do przeniesienia się na okres kilkumiesięczny do basenów zimowych, gdzie w doskonałych warunkach dalej sport swój uprawiać będą. Przygotowawszy się odpowiednio, staną u progu nowego sezonu w pełni treningu i z łatwością będą mogli poprawiać swe wyczyny zeszłoroczne, dążąc do coraz to lepszych wyników. Kluby uprawiające sport pływacki wyszkolą niewątpliwie w tym okresie całe masy nowych sił, umożliwiając szerokim masom korzystanie z tego, tak pięknego i zdrowego sportu.

Wśród tej masy ćwiczących będzie jednak luka. I to bardzo duża. Nie znajdą się tam ci, których może w pierwszym winniśmy widzieć szeregu. Ci, którzy od lat szeregu stoją na czele tabeli polskiego pływactwa, ci, którzy od lat 4 nieprzerwanie piastują zaszczytny tytuł mistrza Polski w piłce wodnej, będą tam nieobecni. Reprezentanci barw Polski w spotkaniach międzypaństwowych począwszy od Budapesztu idąc przez Belgrad, Bolonję i Pragę nie będą wśród tej masy ćwiczących, aby w ciągłym treningu przygotowywać się do czekających ich w przyszłym sezonie spotkań. Nie będzie ich tam jedynie dlatego, bo są Żydami.

Myślano o wielu rzeczach. Wiele związków i klubów wybudowało, przy wybitnym poparciu władz i społeczeństwa, wspaniałe stadjony, pływalnie i domy klubowe. Na to znalazły się fundusze, lecz zabrakło grosza na wybudowanie krytej pływalni, w której pływacy żydowscy mogliby w sezonie zimowym pracę swą kontynuować.

Jedyna pływalnia kryta w Krakowie należąca do YMCA, nie zezwala Żydom na korzystanie ze swych urządzeń. Mimo, iż w innych krajach Europy dzieje się inaczej, iż organizacje YMCA nie robią tam różnic wyznaniowych w podobnych kwestjach, u nas obstaje się kategorycznie przy tym zakazie. Nie na tem jednak koniec. Jak nam wiadomo, buduje się obecnie w Krakowie jeszcze dwie kryte pływalnie i to jednak nie bardzo kwapią się z przyjmowaniem Żydów.

Znajda więc możność uprawiania sportu pływackiego wszyscy, tylko nie ci, o których w pierwszym rzędzie powinno się myśleć, gdyż ich wyczyny reprezentują wobec świata polski sport pływacki.

Społeczeństwo żydowskie ma teraz głos. Ono powinno się zająć tymi, którzy idąc od zwycięstwa do zwycięstwa, bronili godnie sztandaru sportu żydowskiego i od lat 4 nie dali sobie wydrzeć tytułu mistrza Polski.

Zwycięstwami swymi dowiedli oni nieraz tężyzny fizycznej narodu żydowskiego. Należy ich więc bronić. I jeśli teraz zamyka się im drzwi przed nosem, to niech oni nie muszą stać pod tymi drzwiami i żebrać o łaskę wpuszczenia ich do środka. Zbudujmy im krytą pływalnię. Tam niech trenują nasi czołowi zawodnicy i tam niech się znajdą szerokie masy sportowców żydowskich. Środki na to muszą się znaleźć. Niewątpliwie i władze, popierające obecnie czynnie ruch sportowy w społeczeństwie, udzielą swej pomocy, a wtedy sprawa ta ruszy raz wreszcie z miejsca i dzielni nasi pływacy znajdą wreszcie tą przystań, gdzie będą mogli pracować, aby potem godnie reprezentować sport żydowski.

Roman Gehorsam,

Krakowski Okr. Związek Gier Sportowych

W swym wieloletnim pochodzie rozwojowym sport, zwłaszcza w okresie powojennym, rozrósł się do niezwykłych rozmiarów, a współczesne objektynego, wodnego, kolarskiego, tennisowego, obok sportów zimowych, hockey'owego i tylu innych, zaczęły się w ostatnich czasach rozwijać różnego rodzaju **gry sportowe, jako nowa, odrębna gałąź sportu**, o odrębnych zasadach i ustalonych regułach.

Nowy ten rodzaj sportu, obejmujący t. zw. koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną i t. p. powstał w Ameryce, skąd przejęło go wiele krajów Europy, silnie go propagując. I u nas — w Polsce — ten nowy sport znalazł podatny grunt, rozszerzając się o sportową grę polską, jak polant. W coraz to nowych ośrodkach miejskich te gry sportowe bywają uprawiane i niemal wszystkie u nas poważne kluby sportowe, pielęgnujące różne gałęzie sportu, te właśnie gry sportowe do programu swej działalności wciągają. Rzecz to zrozumiała i naturalna. Ta t. zw. koszykówka, siatkówka, piłka ręczna, polant, szczypiórniak, hazena i wszystkie inne, które podpadają pod nazwę gier sportowych, — są sportem z jednej strony rozwijającym zdrowie fizyczne, tężyznę i sprawność ciała, z drugiej strony zaś wyrabiają zmysł orjentacyjny i kombinacyjny, są sportem nie tylko zdrowym, ale i pięknym, przysparzającym pełne zadowolenie i radość, są sportem nie jednostkowym, ale zespołowym, wyrabiającym przeto w tem sposób w oddającym się temu sportowi ducha solidarności, są sportem przystępnym i odpowiednim dla obojga płci, dla każdego wieku, sportem wreszcie, który może być uprawiany w każdej porze roku, tak na zielonej murawie w czasie letnim, jak i w salach w porze zimowej.

wne warunki zapewniają mu dalszy wspaniały rozwój.

O tem świadczy nietylko coraz bardziej masowy udział różnych sfer ludności w sporcie, ale i powstawanie coraz to nowych jego gałęzi.

Obok sportu piłki nożnej, ciężko- i lekkoatletycz-

Jest przeto ten nowy rodzaj sportu przedewszystkiem odpowiedni i przystępny dla młodzieży obojga płci, — toteż jest przez nią najchętniej uprawiany.

Z uwagi na to, to i w Karkowie i w okręgu krakowskim sport ten zaczyna się rozwijać, że konieczne się stało ujęcie w jednolite ramy organizacyjne oraz skoordynowanie, usystematyzowanie i ujednostajnienie wszystkich na tem polu ujawniających się poczynań, — słowem stworzenie instytucji, któraby była organem kierującym całą pracą tej nowej gałęzi sportowej, — kilka najpoważniejszych Klubów i Towarzystw sportowych w Krakowie powołało do życia Krakowski Okręgowy Związek Gier Sportowych, jako jeden z nielicznych obecnie Okręgowych Związków Gier Sportowych, należących do Polskiego Związku Gier Sportowych w Warszawie.

Pierwsze wstępne czynności Związku tego, celem uruchomienia jego prac dokonane. Statut Związku zalegalizowany. Władze Związku wybrane. Powołany do życia Wydział dla spraw sędziowskich uruchomił kursy dla kandydatów sędziowskich. Zarząd K. O. Z. G. S. ustalił już międzyklubowe rozgrywki piłki ręcznej, koszykówki i siatkówki na terenie Krakowa, które już się rozpoczęły.

Podając to do wiadomości krakowskiego świata sportowego oraz tych Towarzystw i osób, które są czynne na polu wychowania fizycznego młodzieży, zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich klubów sportowych i Towarzystw, mających na celu wychowanie fizyczne młodzieży, aby wstępowały do K. O. Z. G. S. w charakterze członków, zaś do młodzieży i starszych obojga płci, aby wstępowali do tych właśnie klubów i Towarzystw, które uprawiają gry sportowe, — a do całego krakowskiego świata sportowego i reszty społeczeństwa, któremu zależy na zdrowiu, sprawności i tężyźnie fizycznej naszego pokolenia, o poparcie działalności Krakowskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych, gdyż tylko w ten sposób zadania i cele naszego Związku będą mogły być należycie spełnione.

NOWY ŚWIATOWY REKORD PŁYWACKI.



Pływaczka amerykańska Lotti Schömmel pobiła rekord światowy, pływając nieprzerwanie przez 72 godzin. Nowa rekordzistka **jest matką dwojga dzieci.**

Wiadomości krajowe

MAKKABI WARSZAWSKA odniosła kilka sukcesów. Drużyna piłkarska pokonała AZS 5:2, team bokserski wyszedł ze Skrą 6:6, zespół lekkoatletyczny kobiecy zwyciężył Skrę 55:39 pkt., nadto grupa bardzo dobrych kolarzy „Naprzodu" przystąpiła do Makkabi, a drużyna kobieca siatkówki pokonała zespół „Orła" 30.12 pkt.

DR. LUSTGARTEN najlepszy sędzia footballowy w Polsce, będzie sędziował mecz Czechosłowacja—Jugosławja w Pradze.

TUPALSKI, doskonały piłkarz warszawskiej „Polonji", przenosi się na stałe do Gdańska.

DROR (STRYJ) wchodzi do B klasy okręgu Stanisławów.

SEMADENI, sekretarz Polsk. Zw. Pływ. i jego najczynniejszy przywódca, ustąpił z tego stanowiska.

RAN, młody, ale dobry bokser zawodowy Warszawy, znajduje się zagranicą i występuje w Berlinie i Paryżu na tamtejszych ringach, zaproszony na kilka meczów bokserskich.

PUWF wydał odznakę sportową na rok 1929 dla zawodników, którzy wykonają 6 różnych wyczynów sportowych. Odznaki posiadają 12 stopni wedle wyników i kategorji wieku oraz płci.

POLSCY BOKSERZY pokonani zostali w Kopenhadze 1:4 pkt.

TŁOCZYŃSKI z Poznania to nowa gwiazda tennisu polskiego. Ma on lat 17 i zdołał już pokonać Warmińskiego.

Rozmaitości zagraniczne

BOLTON WANDERERS, ongiś czołowa drużyna ligi angielskiej, spadł na sam koniec tabeli, wobec czego sprzedaje całą swą drużynę, z wyjątkiem 4 graczy. Licytacja ta zrobiła w Anglji wielkie wrażenie.

HINDENBURG, prezydent republiki niemieckiej, przyjął na specjalnej audjencji olimpijczyków niemieckich, którzy w Amsterdamie zdobyli dla Niemiec punkty.

RADEMSCHER został w Tokio dwukrotnie pokonany przez swego olimpijskiego zwycięzcę, Tsuwutę.

WŁOCHY—SZWAJCARJA 3:2 w Zurychu o puhar Środkowej Europy.

STADJON WIEDEŃSKI, budowany przez miasto, kosztować będzie 3 miljony marek niem. i pomieści 60.000 widzów.

RAPID—FTC rozstrzygający mecz o t. zw. „Mitropacup" odbędzie się 28 b. m. w Budapeszcie.

TYLKO 250 KOR. CZ. otrzymał Nurmi za występ w Pradze. Resztę ryczałtowej kwoty umówionej zabrał Związek Finlandzki na rzecz budowy nowego wielkiego stadjonu.

Zawody o mistrzostwo Ligi

POLONIA (WARSZAWA)—CRACOVIA 1:0 (1:0)

Zawody powyższe nie przypominały w zupełności zawodów ligowych, conajwyżej służyćby mogły za lekcję tego, jak się w football grać nie powinno. Tak marnej bowiem i bezdusznej gry już dawno na boisku Cracovii nie oglądano. Natomiast roiło się na zawodach tych od wszelkiego rodzaju fouli, w których goście, jako silniejsi fizycznie prym wodzili, aw obec których nieudolny sędzia nie potrafił zająć należytego stanowiska.

Cracovia wystąpiła w osłabionym składzie tj. bez Kałuży i Kubińskiego z Seichterem I. i Rusirkiem jako rezerwowymi, czemu w wybitnej mierze przypisać należy jej klęskę. Cracovia bez Kałuży, to cień. Brakło gospodarzom w ataku dyrygenta, któryby ujął inicjatywę gry w swe ręce i nadał jej odpowiedni wyraz i tempo. Toteż gra stała od samego początku na poziomie B klasy krakowskiej. Jedyny goal uzyskują goście w pierwszej połowie gry przez Ałaszewskiego. Odtąd Polonja stosuje grę na czas, a Cracovia skutkiem nieudolności swego ataku nie potrafiła mimo wielu dogodnych sytuacyj podbramkowych uzyskać przynajmniej wyrównania. W ataku gospodarzy najsłabszy Chruściński. Pomoc słabsza jak zazwyczaj. Jedynie trio defensywne zadowoliło. U gości podobał się bramkarz, Seichter II, Hyla na pomocy i obaj skrzydłowi.

Zawody prowadził sędzia p. Hanke z Lodzi chwiejnie i nieudolnie. Widzów około 5.000.

Warszawa Warta—Warszawianka 1:1.
Lwów. Wisła—Pogoń 2:0.
Łódź. Turyści—Hasmonea 1:0, ŁKS—Czarni 2:0.
Katowice. Śląsk—Ruch 1:0.
Zawody o wejście do Ligi: Pogoń (Katowice)—Garbarnia (Kraków) 2:1.

Sensacyjne wyniki zawodów lekkoatletycznych w Krakowie

Freiwaldówna (Makkabi) zdobywa 5 pierwszych miejsc

W dniu wczorajszym odbyły się zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez WKS. Wawel z udziałem wszystkich klubów krakowskich. Przyniosły one bardzo dobre wyniki jak **rekord światowy Lonki, w rzucie oszczepem oburącz 58.09 m, oraz rekord polski w rzucie oszczepem jednorącz 38.50 m lepszy od rekordu Konopackiej.** Pozatem wyróżniła się Freiwaldówna, zwyciężając w skoku **wd al, w skoku wzwyż, w biegach 60 i 200 m oraz 80 m przez płotki.** Z panów wybijali się: Sonne i Goldfinger II (Makkabi), Drozdowski, Irwitt, Gierałtowski (Cracovia), Czubak (WKS Wawel). Zawody były doskonale zorganizowane pod energicznem kierownictwem p. kpt. Frączkiewicza, kierownik Ośrodka W. F. Po zawodach odbyło się rozdanie nagród, w czasie którego wygłosił przemówienie prezes WKS Wawel p. płk. Mond. Szczegółowe wyniki podamy w następnym numerze.

Mistrzostwa Krakowa w piłce ręcznej

Wisła—Jutrzenka 5:3. Wisła wystąpiła w bardzo osłabionym składzie. Gra toczyła się z lekką przewagą zwycięzców, którzy w momentach podbramkowych tracili głowę.

Cracovia—Legja 11:1. Cracovia zamykająca meczem tym sezon mistrzowski wykazała wysoką klasę, grając doskonale we wszystkich linjach. Sporadyczne wypady Legji likwidowała szybko doskonale grająca obrona Cracovii. Bramki strzelili Trytko, Lubowiecki i Grabowski.

Makkabi—Wisła 4:2. Gra bardzo zacięta przynosi z początku prowadzenie czerwonym. Do przerwy wyrównują jednak Sonne i Ellsner. Po przerwie strzela Makkabi jeszcze 2 bramki przez Sonnego i Hermana, zapewniając sobie zwycięstwo, a temsamem szanse na drugie miejsce w tabeli mistrzowskiej. Z Makkabi wyróżnili się oprócz wymienionych, doskonały bramkarz Bochenek, oraz obrońca April. U czerwonych najlepszymi byli: Marcinkowski i Łukiewicz. Sędziował bardzo dobrze p. Lubaczewski.

• • •

Gimnastyka Sekcji Lekkoatletycznej Makkabi rozpocznie się dopiero w poniedziałek dnia 29 bm. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu we wtorki i czwartki od 7—8.

—o—

RAID SAMOCHODOWY ZA ŚLADEM, odbyty dziś w okolicy lasku Bielańskiego pod Warszawą wygrał Sokołowski na Minerwie w czasie 1.51.

BIEG KOLARSKI NA PRZEŁAJ na trasie 25 km w Warszawie o puhar „Rzeczypospolitej" wygrał Głowacki (Amat. KS) przed Michalakiem (Legja.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI, odbyty wczoraj w Lublinie, wygrał Kusociński w czasie 27,48.2 przed Tarnawskim (Warszawianka) i Motyką (AZS).

KONFLIKT ŁOTEWSKO SOWIECKI

Ryga, 21. 10. PAT. Wedle informacji agencji „Tass", rząd sowiecki przesłał rządowi łotewskiemu notę, zwracającą uwagę na nienormalne stosunki, jakie zapanowały na Łotwie wobec attache wojskowego sowietów, który bez żadnego powodu jest stale atakowany przez prasę łotewską, jakkolwiek rząd łotewski zobowiązał się do hamowania tej akcji prasowej. Wypadki ostatnich dni wykazały, że rząd łotewski nie może Sudakowowi zapewnić normalnych warunków pracy. wobec czego rząd sowiecki postanowił odwołać Sudakowa z zajmowanego stanowiska, przyczem oświadcza równocześnie, iż nie zamierza mianować nasiępny. Jednocześnie rząd sowiecki oczekuje, że Łotwa niezwlekając odwoła swego przedstawiciela wojskowego z Moskwy. Zamieszczając tę notę pisma dzisiejsze podają, że Łotwa natychmiast po wykryciu afery Lange-Sudakow dała do zrozumienia rządowi sowieckiemu, że dalsze przebywanie Sudakowa w Rydze jest niepożądane i zaproponowała Sowietom wybór jakiejkolwiek formy odwołania go. Ostatnio sprawa skomplikowała się z powodu niezaproszenia Sudakowa na manewry armji łotewskiej. Na zapytanie poselstwa sowieckiego w Rydze, jak ma sobie ono tłumaczyć takie postępowanie, rząd łotewski udzielił odpowiedzi, że cała sprawa nosi charakter niezasadniczy, lecz personalny, przyczem poruszona została kwestja zastąpienia Sudakowa przez innego przedstawiciela wojskowego sowietów. Rząd sowiecki nie podzielił tego stanowiska, rezultatem czego jest odwołanie Sudakowa i postanowienie nieopowoływania następcy.

Ryga, 21. 10 PAT. Rząd łotewski wydał zarządzenie odwołania swego attache wojskowego w Moskwie pułk. Kellera. Nota sowiecka w sprawie Sudakowa, do Rygi jeszcze nie nadeszła. Była ona bowiem rano wręczona posłowi łotewskiemu w Moskwie, który telegraficznie zakomunikował jej treść swemu rządowi. Znamiennem jest, że nota ta została ogłoszona przez agencję „Tass" wcześniej, aniżeli otrzymał ją rząd łotewski.

—o—

— 15-LETNIA DZIEWCZYNA POPEŁNIA ZAMACH SAMOBÓJCZY. W sobotę wieczorem w bramie domu przy ul. Lwowskiej l. 3, usiłowała popełnić samobójstwo Maria Kocaida, lat 15, zam. przy ul. Józefińskiej l. 5. przez wypicie większej ilości jodyny z powodu niesnasek rodzinnych. Zawezwane pogotowie tow. ratunkowego przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Tarnów, 21 10 (Tel. wł.) Dzisiejsze wybory do Kahału odbyły się przy wcale licznym udziale wyborców. W chwili gdy telefonuję (godzina 12-ta w nocy) wiadomy jest wynik z dwóch komisyj, na ogólna liczbę czterech komisyj. Wynik ten, acz nie zupełny, daje już obraz znacznego sukcesu Organizacji sjonistycznej, która uzyskała dotąd 650 głosów, podczas gdy lista „liberałów" z p. wiceburmistrzem Mützem na czele uzyskała zaledwie 248 głosów, zaś zblokowana z nią lista „chasydów" p. Silbigera 349 głosów, a więc razem zaledwie 597 głosów. Bund uzyskał 224 głosy.

—o—

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad b. r.





Ilustracje nasze przedstawiają sterowiec Zeppelin [...] Białym [...] w Waszyn[...] [...]atuą Wolności w Nowym Jorku.

PRZEGLĄD RADJOWY

Postępy telewizji

Telewizja w Anglji

Angielskie sfery handlowe i przemysłowe, oraz giełda londyńska zainteresowały się żywo akcjami angielskiego towarzystwa telewizyjnego, które niedawno zostało zorganizowane w Londynie przez wynalazcę aparatu Ottona Fultona, od którego nazwiska aparat, przenoszący obrazy drogą bezdrutową, nazywa się fultografem. Zainteresowanie było tak duże, iż potrzebny kapitał został w kilku godzinach kilkakrotnie pokryty. Do towarzystwa tego weszło wielu angielskich mężów stanu i przemysłowców, którzy wróżą telewizji dużą przyszłość.

Pierwszy teatr telewizyjny

Telewizja jest teraz głównym tematem pism technicznych świata Ostatnio naczelny inżynier wielkiej amerykańskiej wytwórni General Electric Company, dr. Alexanderson, zaprosił do swego laboratorjum grono uczonych i radjotechników na pierwsze przedstawienie teatru telewizyjnego. Teatr telewizyjny dra Alexandersona to sprytne połączenie radja z telewizją. Na rozwieszonym w laboratorjum płótnie ujrzeli zaproszeni goście postacie aktorów, odgrywających jednoaktową sztukę kryminalną, oraz usłyszeli ich głos. Przeniesienie gry i głosów aktorskich odbywało się w tem doświadczeniu na przestrzeni 6 klm. przyczem jednak głosy grających były dość wyraźne, sylwetki ich nie dość ostre. Wynalazca rokuje sobie mimo to wielkie nadzieje, że w niedługim czasie będzie można również i kolorowe obrazy nadawać drogą telewizji, a więc każdy radjosłuchacz na rozwieszonym w domu ekranie ujrzy przedstawienie teatralne w jego barwach naturalnych, a widząc wyraźnie aktorów słyszeć będzie równocześnie ich głos. Czy przepowiednia ta się sprawdzi tak prędko okaże przyszłość.

Berlin — Moskwa

Niemiecka prasa donosi, że sowiecki Komisarjat Poczt i Telegrafów zawarł umowę z Towarzystwem „Telefunken" co do technicznego współdziałania z sowiecką Radjocentralą w Moskwie. Przedewszystkiem mają być tytułem próby zmontowane aparaty do przesyłania drogą radja obrazów pomiędzy Moskwą i Berlinem. Gdy Moskwa będzie miała swoją krótkofalową stację nadawczą, instalacja do przesyłania obrazów ma być ustawiona na stałe. Będzie to stacja o mocy 20 kw. Stacja taka została już zamówiona w „Telefunken" i na początku roku przyszłego ma być uruchomiona.

Walka o czysty odbiór radjowy

Biedni radjoamatorzy nieraz całemi godzinami mają zakłócony odbiór radjowy. Jedna z firm niemieckich rozpoczęła fabrykację specjalnych tłumików, które, wmontowane do przyrządów, wywołujących przeszkody, usuwają je, polepszając w ten sposób odbiór audycyj. Społeczeństwo niemieckie rozwinęło silną propagandę walki z przeszkodami.

Kto i jak może słyszeć Amerykę

Wszyscy posiadacze wysokowartościowych odbiorników przy dobrej antenie zewnętrznej i sprzyjających warunkach atmosferycznych mogą słyszeć amerykańską stację Bellmore w stanie New York. Ma ona znak wywoławczy WEAF i pracuje na fali 492 m. z mocą 50 kW

Także i Schenectady WGJ można usłyszeć na fali 380 m. Ta ostatnia nadaje swoje programy równocześnie także i na krótkich falach a mianowicie: 32, 77, 21, 96 i 5 metrów. Na dwóch pierwszych stale, na pozostałych trzech tylko od czasu do czasu.

Warunek jest tylko ten, aby czatować na Amerykę pomiędzy godziną 2 i 4-tą rano. Kiedy w New Jorku jest godzina 8—10 wieczór.

„Zagłoba na weselu"

Najbliższe słuchowisko stacji krakowskiej.

Najbliższem słuchowiskiem radjostacji krakowskiej, które wykonane będzie w godzinach wieczornych, wypełniając miejsce koncertu, będzie wielki obraz dramatyczny z Sienkiewicza „Pan Zagłoba na weselu". Wykonawcami będą artyści teatru, oraz orkiestra i śpiewacy ruscy. Reżyserja słuchowiska spoczywa w rękach p. L. Szczepańskiego

---

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek 22 października.

Kraków (566 m.). 11'50: Komunik. 12'10: Gramofon. 16'30—16'55: Program dla dzieci (pogadanka przyrodn). 16'55—17'10: Komunik. 17'10—17'35: Odczyt p. t. „Po ulicach paryskich", wygł. p. W. Zechenter. 17'35—18: Odczyt p. t. „Górnictwo starotatrzańskie", wygł. p. Wł. Midowicz. 18—19: Trasm. z Warszawy: Muzyka tan. 19—19'20: Rozmaitości. 19'25—19'55: Prof. Bernard: Lekcja franc. 19'55—20: Sygnał czasu. 20—20'10: Giełda roln. 20'10—20'30: Komunik. sport. 20'30: Koncert z Poznania (pieśni jugosłowiańskie). 22—22'30: PAT. 22'30—23'30: Muzyka tan.

Warszawa (1111 m.). 11'50 i 15: Komunik. 18. 20'30 i 22'30: Muzyka.

Katowice (422 m.). 15'40: Komunik. gospod. 16: Gramofon. 16'30: Program dla dzieci. (Pogad. przyrodn.). 17'10 i 17'35: Odczyty. 18: Muzyka tan. 19'30: Odczyt. 20: Giełda roln. 20'30: Koncert (pieśni jugosłow). 22: PAT.

Poznań (344'8 m.). 14: Giełda. 18, 20'30: Muzyka.

Wiedeń (517'2 m.). 11, 16 i 20'05: Koncerty.

Zeesen (1250 m.). 17 i 21: Koncerty.

Langenberg (468'8 m.). 13, 17'45 i 21: Koncerty.

Laventry (1604'3 i 491'8 m.). 13—1: Muzyka.

Moskwa (1450 i 675 m.). 17, 19'10 i 20'30: Muzyka.

Budapeszt (555'6 m.). 12, 20'40 i 22'50: Koncert.

Kowno (2000 m.). 19'30: Koncert.

Stambuł (1200 m.). 21'40: Muzyka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. K. MIR.: Informacyj udzieli panu klub radjowy „Ymci" w Krakowie, ul. Krowoderska. — Celem słyszenia na detektor dalszej okolicy wskazana jest antena zewnętrzna, czysto utrzymywany czuły kryształek i dużozwojowa cewka; odbiór możliwy w czasie, kiedy najbliższa stacja krajowa nieczynna.

GEORGES POURCEL.

Bombonierka

Niezdecydowanie obracała Madeleine Rivolin w ręku dość duży pakiet, który w tej chwili doręczono jej z poczty.

— Prezent imieninowy od mego męża, — myślała. — Kochany Jaques... Cóż by to mogło być? Doprawdy taka jestem wzruszona, że boję się wprost otworzyć...

Wreszcie zerwała opakowanie. Oczom jej ukazała się prześliczna bombonierka, przystrojona pięknie wstążką i złotemi sznurkami.

— Co? Czekolada? — szepnęła zawiedziona. — Ach, ten głupi Jaqueh. Nie mógł się zdobyć na nic innego. I to ma być prezent imieninowy.

Poczuła się bardzo nieszczęśliwa. Łzy napłynęły jej do oczu.

— Mój Boże! Pierwsze moje imieniny po ślubie spędza w podróży i nie mógł mi nic ładniejszego kupić nad bombonierkę. Nie, na złość jemu wcale jej nie otworzę. Cóż on myśli, że mam zamiar zepsuć sobie żołądek? Wstrętny, niedobry... Nie przyjmę wcale tego prezentu. Odeślę go którejś mej znajomej. Ale której? Ach, świetna, cudowna myśl. Poślę bombonierkę Marcie Older. Był to flirt mego męża przed naszym ślubem. Niech sobie ona popsuje żołądek. Niedobry Jaques! Ach, jaki niedobry!

W ciągu minuty bombonierka była znów zapakowana i adres Marty Older napisany.

— Ah, zapomniałam włożyć moją wizytówkę do środka. Zresztą nie szkodzi. Marta zna doskonale mój charakter pisma...

• • •

Po tygodniu wrócił Jaques Rivolin do domu

— Tak się stęskniłem, najdroższa. Wiesz, że nigdzie tak świetnie się nie czuję, jak w domu. Jeśli o mnie chodzi, mógłbym nie wychodzić z mieszkania cały rok.

W podnieceniu nie zauważył markotnej miny swej żoneczki. Cieszył się i dokazywał, jak małe dziecko.

— Słuchaj mój drogi, dziś jesteśmy zaproszeni do państwa Marniers. Myślę, że nie jesteś zmęczony... Będzie wielki bal...

— Jak chcesz, to pójdziemy. Już biegnę się przebrać...

— Nie rozumiem, czemu mi nie dziękuje za prezent, — myślał jednak przy tem. — Pewnie chce mi podziękować, gdy go włoży, idąc na bal. Słodka żonusia.

— Słuchaj Madeleine, — rzekł, — czy czekoladki odpowiadały twemu smakowi? Bombonierka była śliczna? Widzisz, były ot najpiękniejsze czekoladki Wiednia.

— Rzeczywiście? Dziękuję ci...

Jaques był zdumiony. — Czyżby była niezadowolona? Z takiego prezentu? Pewnie chce mi zrobić niespodziankę później.

• • •

Poszli do Marniersów. Jaques zaniepokojony spoglądał ciągle na swą żonę.

— Co się stało? — myślał. — Ani się cieszyła, ani dziękowała, ani nawet teraz nie włożyła je na siebie. Nie rozumiem... I nie mam nawet odwagi pytać. Czemu sama nic nie mówi?

U Marniersów byli już zebrani wszyscy. Tuż od progu jednak zauważyli oboje Martę Older, otoczona rojem wielbicieli, błyszczącą drogocennościami. Podeszli bliżej.

— Ach, Marto, co za piękna kolja brylantowa! — zawołała Madeleine.

— Prawda, że cudowna? Spojdzcie proszę, jakie piękne blaski.

Jaques zbladł nagle. Z natężeniem przyglądał się kolji.

— I gdybyście wiedzieli, kochani, w jaki sposób ją otrzymałam. To historia nie do uwierzenia. Jakby z bajki z tysiąca i jednej nocy. Opowiem to wam później, przy stole.

Jaques milczał Poznał tę kolję i łamał sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki. Nie mógł pojąć.

Przy stole tak lawirował, by usiąść około Marty Older. Pragnął posłyszeć obiecaną historję, zanim rozmówi się z żoną. To wszystko było tak zagadkowe.

Madeleine też nie odstępowała na krok od Marty. Z innych względów. Jak oczarowana patrzyła w kolję i czuła przy tem straszny żal do swego męża. On nie umiał się zdobyć na podobny prezent Na imieniny przysłał jej z Wiednia bombonierkę. Ha! ha! bombonierkę.

— Opowiedz już Marto historję tego naszyjnika. Obiecałaś przecież. Czekamy, — prosiła.

— A więc, — odparła Marta, — było to tak. Przed ośmiu dniami otrzymałam pocztą jakiś pakiecik. Wewnątrz była cudowna bombonierka z Wiednia. Charakter pisma, którym był pisany adres, przypominał zupełnie twój, Madeleine. Ale przecież od Ciebie nie mogłam otrzymać prezentu. Skąd? Z jakiej racji?

— Ucieszona, szybko otworzyłam bombonierkę. Wiecie, jaki ze mnie łasuch, więc poprostu nie wchodząc w szczegóły, od kogo to otrzymałam, zamierzałam szybko zjeść zawartość.

I cóż myślicie? W bombonierce, pod cienką warstwą czekoladek, leżała ta brylantowa kolja.

Madeleine zbladła. Spojrzała z przerażeniem na swego męża. Jaques wstał i wyszedł z sali.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana